

# GAZETA PODLASKA

INFORMATOR NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"  
REGION MAZOWSZE ODDZIAŁ SIEDLCE

Nr. 4 13 czerwca 1987 Cena 15 zł

## O GRUPACH ZAUFANIA HOWI SEWERYN JAWORSKI

Poniższy tekst jest zapisem części rozmowy z Sewerynem Jaworskim, przewodniczącym Regionu Mazowsze. Otrzymała się ona pod koniec maja br.

GP: Od września system władzy w Polsce stał się mniej represyjny. Jakie Twoim zdaniem działania powinna w tej sytuacji podejmować "Solidarność"?

SJ: Przedewszystkim należy wzmocnić strukturę "S" i ożywić działalność związkową w zakładach pracy. Zasadniczym ogniwem "S" powinny stać się małe grupy członków tworzone na zasadzie potwierdzenia przynależności do "S" i wzajemnego zaufania. Grupy takie powinny tworzyć się spontanicznie wszędzie tam, gdzie znajdzie się 10-15 członków "S", wiernych jej ideałom, ufających sobie i mających wspólny interes zawodowy. Może to być wydział fabryki, szkoła, lub kilka szkół w danej okolicy, oddział szpitala lub cały szpital, w zależności od tego, ilu jest ludzi chętnych do uczestniczenia w Związku "S". A nawet taka grupa zaufania mogłaby mieć charakter międzyzakładowy i obejmować pracowników sąsiadujących ze sobą małych zakładów, warsztatów czy urzędów, których pracownicy znają się między sobą. Najważniejszą sprawą takiej grupy powinna być troska o warunki bytu, by ludzie mogli wpływać na swoją sytuację. Ustalanie jak członkowie takiej grupy mogą sobie pomagać jest tą pierwszą i niezbędną płaszczyzną działalności związkowej. Najłatwiejszą formą samopomocy jest wymiana informacji na wspólnym zabranii: o tańszych czasach trudnych do znalezienia leków, sposobach zmuszenia administracji domów do wykonania niezbędnych napraw, o dobrych lekarzach i tym podobnych sprawach, które dla jednych mogą być nowe, podczas gdy inni dobrze wiedzą jak sobie z tymi trudnościami radzić. Oczywiście jeszcze ważniejsze jest omawianie spraw związanych z płacami, warunkami pracy lub traktowaniem pracowników przez dyrekcję. W uzgodnionych sprawach członkowie grupy mogą występować publicznie, wzajemnie się popierając. Wiele spraw można wygrać w ten sposób. Podkreślam, że skuteczność działania takich grup związkowych będzie zależała nie tylko od częstoty zebrań, ale i wzajemnej życzliwości.

GP: Czy naprawdę myślisz, że takie pa- roosobowe będą miały liczącą się siłę w zakładzie? Po drugie - czy nie powstaną konflikty między Tymczasowymi Komisjami Zakładowymi, tam gdzie one działają lub udają, że działają?

SJ: TKZ to nie jest precyzyjne pojęcie. W warunkach nielegalnej walki o warunki bytu w dużym zakładzie pracy TKZ może co najwyżej koordynować działania ogniw podstawowych, ale nie może ich zastąpić. Powstanie takich ogniw, nazwijmy je grup zaufania, daje TKZ-owi nowe możliwości działania. Grupy miałyby swych łączników do porozumiewania się z TKZ-em albo nawet przedstawicieli w TKZ-ecie, w zależności od warunków lokalnych. Postulowane powstanie GZ w znacznym stopniu przywracało by demokratyczność "S", ograniczoną przez konieczność ukrywania się przed agentami dyrekcji, partii i policji. A mianowicie: członkowie GZ mieliby możliwość zbierania się i omawiania swych spraw bytowych i spraw związkowych czy ogólnospołecznych. Odebrano nam prawo do zgromadzeń, co ma dotkliwie skutki psychologiczne, gdyż wywołuje to uczucie samotności i bezsily wobec mołocha władzy. Zebrania GZ odbywane w domach prywatnych, np. pod pozorem imienin czy innych okazji towarzyskich, wspólnej wycieczki za miasto, lub wyprawy do teatru, a nawet ukradkiem w zakładzie pracy uświadomią każdemu, że nie jest sam, że inni myślą podobnie i pomogą mu w potrzebie. To co zostanie ustalone na tych zebraniach będzie brane pod uwagę na wyższych szczeblach organizacji "S" poczynając od TKZ, a kończąc na TTK i Lechu Wałęsie. W aktualnym stanie rzeczy ten mechanizm nie pracuje, ze szkodą dla siły i demokratyczności naszego Związku. Byłoby pożądane, by upoważnieni przez wybory w GZ jej przedstawiciele mieli w TKZ głos decydujący. Na początku udział GZ w pracy TKZ byłby ograniczony do wymiany informacji przez łączników. Kompletniej recepty na działalność GZ nie da się wypracować: a bym pragnął i zalecał, aby wszystkie struktury związkowe łączyły ludzi różnych środowisk: dlatego, że wartością istotną i niezwykłą jest solidarność międzysrodowiskowa, szczególnie w aspekcie spraw ogólnospołecznych i ogólnonarodowych.

(dokończenie na str. 2)

# PROTEST PŁACOWY W "STALCHEMAKU"

W siedleckiej odlewni staliwa "Stalchemak" na wydziale głównego mechanika od 10. IV do 3. V trwał bojkot placowy. Niezadowolone wśród 90-ciu pracowników wydziału wywołał nowy system wynagrodzeń. Nie przyniósł on bowiem podwyżki płac, bardzo niskich jak na ciężkie warunki pracy i rosnące ceny. W nowym systemie płaca kierownictwa miała wzrosnąć o ponad 10000 zł miesięcznie, wyższy nadzór miał dostać podwyżki rzędu 5-10 tys., a średni nadzór i administracja po 2 do 5 tys. zł miesięcznie. Pracownicy fizyczni mieli uzyskać po 300-500 zł podwyżki miesięcznie. Nowy system płac nie usuwał nierówności i absurdalnych niesprawiedliwości wynagrodzenia pracowników fizycznych. Względnie dużo zarabiają brygady akordowe, a mało pracownicy służb technicznych utrzymania ruchu - mechanika, energetyka i narzędziownia. Stary system płac faworyzował pracowników wykonujących proste czynności załadunku i wyładunku urządzeń cyklów automatycznych. Zarabiali oni 2-3 razy więcej niż pracownicy wyżej kwalifikowani, obsługujący i naprawiający te urządzenia. KZ PZPR poufnie zbadał tę sprawę i stwierdził, że średnia płaca na wydziale głównego mechanika wynosiła w ub.r. - i to ze wszystkimi dodatkami - 18000 zł, ale nie podjął żadnych działań.

Pracownikom usiłowano wręczyć nowe angaże z datą ważności 2. IV, lecz odmówili oni ich przyjęcia. Dyrekcja "nie zauważyła" tego protestu. W tej sytuacji pracownicy wystosowali pismo do dyr. Kulickiego. Dyrektor powiadomił SB o swych kłopotach i zorganizował 16. IV spotkanie z wydziałami głównego mechanika i energetyka. Gdy pracownicy pytali go, jak wyżyć za takie pieniądze, dyrektor odpowiedział, że jego to nie interesuje. Publicznie przyznał, że w odlewni nie opłaca się dobrze pracować, bo ma się wówczas problemy ze zmianą pracy za porozumieniem stron.

Z czasem pojawiły się luki w solidarnej postawie załogi wydziału. Niektórzy pracownicy zostali zmuszeni do podejmowania wypłat przez pogarszającą się szybko sytuację domową. Nie mieli żadnych oszczędności, a na pomoc "S" ani jakichś organizacji charytatywnych liczyć nie mogli. Po uzyskaniu ok. 1000 zł podwyżki protest placowy zakończył się. Liczono na większą sumę, sukces był więc połowiczny. Toteż i protest nie za kończył się całkowicie. Ma on obecnie formę odmowy pracy w godzinach nadliczbowych. Wynagrodzenie za dodatkową pracę jest jawnym oszustwem i wyzyskiem robotników "Stalchemaku": za dwie pierwsze godziny pracy dopłata do stawki godzinowej wynosi tylko 20 zł, a za następne - 40 zł. Powoduje to opóźnienia w wykonywaniu przeglądów i remontów. Dyrekcja udaje, że nie dostrzega pogarszającego się stanu technicznego "Stalchemaku" lub uważa że nie rozsypuje się on szybciej niż cała reszta polskiej gospodarki. Zajęta budową willi z zakładowych funduszy mieszkaniowych ocknęła się na wiadomość o wizycie partyjnych robotników w KC. Nie trwało to jednak długo.

Walka robotników wydziału głównego mechanika przyniosła poprawę płac również i w innych wydziałach - głównego energetyka i narzędziowni. Dyrekcja ma więc znowu trochę spokoju, prawdopodobnie jednak tylko do najbliższej podwyżki cen żywności. ----(Koresp. 1 m trzy)

## O GRUPACH ZAUFANIA

MÓWI SEWERYN JAWORSKI

( DOKOŃCZENIE )

GP: Statut "S" takich grup nie przewi duje. Czy nie należałoby go jakoś uzupełnić czy znowelizować, dostosować do warunków działania nielegalnego ?

SJ: Niestety, w warunkach nielegalnego działania nie mamy możliwości dokonania jakichkolwiek zmian Statutu. Ale nie wolno nam być dogmatykami: po winniśmy tworzyć takie struktury jakie są nam w obecnych warunkach potrzebne. Wcześniej czy później jakaś władza związkowa doceni wartość GZ i opracuje dla nich regulamin. Mogłby on mieć formę tymczasowego załącznika do Statutu.

JP: Dla wielu czytelników będzie zaskoczeniem, to co tu przedstawiłeś jako najważniejszy dziś odcinek pracy "S". Ludzie znają cię z działalności Służby Księdza Jerzego. Często myślą, że za najważniejsze uważasz wystąpienia publiczne, takie jak ostatnio - wraz z innymi hutnikami i sztandarem "S" Huty Warszawa, podczas odsłonięcia pomnika ks. Prymasa Wyszyńskiego.

SJ: To musimy robić, ale najważniejsza jest nasza obecność i działalność w zakładach pracy.

GP: Dziękujemy ci i cieszymy się, że lepiej cię poznaliśmy i że możemy przekazać czytelnikom coś istotnie nowego i obiecującego na temat codziennej pracy związkowej. -----

+++++

## UWAGA ! OFICYNY WYDAWNICZE !

"Gazeta Podlaska" jest dwutygodnikiem rozpowszechnianym w nakładzie 1200 egz. W dążeniu do samodzielności finansowej "GP" będzie zamieszczała płatne ogłoszenia. Koszt całej strony 24000 zł, 1/2 - 15000, 1/4 - 8500, zaś 1/8 strony - 5000 zł. Prosimy o podawanie cen wszyskich publikacji. Radzimy zamieszczać nie zwięzłej informacji o treści. Reklama dźwignią handlu ! Polecamy się PT Wydawcom ! -----

+++++

Naszemu szwedzkiemu korespondentowi dziękujemy za tekst. Jednakże, niezdarne kręćactwa starzejącego się mizantropa nie są warte miejsca w "GP". Prosimy o 1/2 strony na temat pluralizmu szwedzkich związków zawodowych. -----

+++++

# TERROR UPOKORZONY I NASZA NADZIEJA

Brawurowy lot

We czwartek 28 maja z jakiegoś fińskiego lotniska wystartował mały sportowy samolot. Siedzący za jego sterami młody, 19-letni Niemiec z Hamburga, Mathias Rust, skierował go na południe. Po niecałych 3 godz. lotu awionetka wylądowała w Moskwie - pod samym Kremlen, na placu Czerwonym. Nic się nikomu nie stało, nie licząc szoku wśród dowódców Armii Czerwonej i wierchuszki władzy, która mogła oglądać z chwałego młodzieńca z okien swych kremlofskich biur. Dla stojących w kolejce do grobu Lenina i dla klientów pobliskiego Uniwersytetu wyglądało to na jakąś pieriestrojkę placu Czerwonego. Zanim go aresztowano, zdążył jeszcze rozdać kilka autografów.

Kolos drgnął

Jak zwykle, prawda w ZSRR sączy się powoli. Najpierw nieliczni słuchacze zachodnich audycji radiowych dowiedzieli się, że młody pilot przechrzął radałowe zapory Armii Czerwonej. A w sobotę już i samo Biuro Polityczne przyznało, że obrona przestrzeni powietrznej ZSRR przegapiła lot młodego Niemca i zdjęło marsz. Sokołowa ze stanowisk naczelnego dowódcy Armii Czerwonej i ministra obrony narodowej. Zwolniono też marsz. Koldunowa, dowódcę obrony przeciwlotniczej.

Sens zuchwalstwa Mathiasa Rusta

...Przed blisko 4-ema laty, nad Sacha linem radziecka rakietka "przerwała lot" pasażerskiego samolotu południowo-koreańskiej linii lotniczych. Przerwała i życie ponad 250 pasażerów. Gen. Ogarkow nazwał to ludobójstwo słusznym aktem obrony granic. Ten odrażający cy nim był wyrazem doktryny terroru. Sachalińska zbrodnia miała wzbudzać strach na samą myśl o zbliżeniu się do granic ZSRR. Radzieckim generałom wyda wało się, że sporadyczne akty terroru wobec zbłąkanych samolotów ułatwią im czuwanie nad przestrzenią powietrzną ZSRR. Mathias Rust pokazał, że terror jest zawodną bronią.

To samo w innym wymiarze...

W niedzielę, 31 maja agencja TASS podała, że awionetka Rusta była dwukrotnie wykryta przez radziecką obronę przeciwlotniczą. W oficjalnych wypowiedziach pojawił się też stary motyw propagandowy: zawiódła nie radziecka technika, lecz ludzie...

Puśćmy wodze fantazji i pozwólmy po nieść się nadziei. Oto młody rosyjski lotnik przelatując nad intruzem zobaczył nagle w swoim celowniku młodzieńca z profilu hamburczyka i poczuł sympatię dla jego wręcz śmiesznej słabości. W chwilę potem ten sam ludzki odruch miał jakiś Ukrainiec czy Uzbek. I odpalali swoje rakiety, kiedy było już za późno na celny strzał. Mogło być i inaczej. Dyżurny major czy pułkownik otrzymuje chaotyczne meldunki o podejrzanej sportowej awionetce. Wie, że po

winien "przerwać jej lot", ale przypomniał sobie, co powiedział mu syn po zestrzeleniu koreańskiego samolotu. Wdrąca więc procedurę weryfikacyjną, która da mu alibi: nie mógł działać pochopnie, gdyż wiadomo kim są członkowie radzieckich aeroklubów

Pisano wiele o roli jednostki w historii, myślano przy tym zwykle o krwawych wodzach lub tytanach ducha. A tu dwugodzinna brawura Niemca i ludzkie odruchy paru Rosjan zatrzęśli Kremlen i posypały się marszałkowskie epolety. Mathias Rust poskromił nieludzką pychę władców potężnego mocarstwa. Ale "miejmy nadzieję - "ludzki błąd" paru Rosjan okaże się dowodem, że moralne odruchy są częścią natury człowieka i przypomną światu, że miłość bliźniego może się wyzwolić z jarzma pogardy, że żyje nawet tam, gdzie ją ośmieszano i hańbiono przez całe pokolenia.

(-) J. Daniluk

## REGIONALIA

---PODLASIE PAMIĘTA GRZEGORZA PRZEMYKA

13 maja pojawiły się w Siedlcach porozklejane ulotki, wzywające do uczczenia Śmierci Grzegorza Przemyska. Policja mundurowa urządziła łapankę. W jej wyniku na osiedlu "Warszawska" zgarnięto niejakiego Euzebiusza Zielińskiego. Przetrzymano go w areszcie przez dobę. W czasie rewizji znaleziono dwa zeszlitoroczne kalendarze "S" oraz jeden aktualny. Przy zwolnieniu ubecy ocenili te trofea na 20000 zł grzywny. Rozprawa w Kolegium ma się odbyć 30. V.

---BULGAR ODCHODZI Z REKTORATU---

Po dwu kadencjach odszedł ze stanowiska rektora Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach prof. Forys. Zyskał sobie wątpliwą sławę jako gorliwy wykonawca partyjnych poleceń i wnioskodawca nadania Szkole imienia G. Dymitrowa. Nowym rektorem został dotychczasowy dziekan Wydziału Rolniczego prof. Trętowski.

## KORESPONDENCJA

"Napłynęły sprawozdania z partyjnych czynów 1-majowych i jest to lektura przekomiczna: W siedleckiej lokomotywowni wyremontowano lokomotywę - rzecz jasna w godzinach pracy; WZGS miał postawić dwa garaże - do tej pory nikt ich na oczy nie oglądał. A najbardziej to się napracował "w czynie" dyrektor Mera Błonie, który podpisał przelew miliona zł z funduszy zakładowych na rzecz przedszkola. Czyny po staremu, ale są i zmiany. Za nieobecność w partyjnym pochodzie 1-majowym już się pracowników nie karze ani nie straszy. Za to obecnych się nagradza, z funduszy zakładowych rzecz jasna - a nie partyjnych. W WPHW uczestnicy pochodu mają dostać po 800 zł nagrody, w "Stalchemaku" nawet więcej. W przemarszu wzięło udział niespełna 120 pracowników "Stalchemaku" ale kierownicy działów umieścili na listach uczestników 250 osób i pewnie wszyscy dostaną nagrody większą - całkowicie "za frajer" ---

(Bez podpisu)

## REWELACJE PŁK. KUKLIŃSKIEGO (4)

### PRZYGOTOWYWANIE MANEWRÓW "SOJUZ 81"

Tuż przed objęciem funkcji premiera przez gen. Jaruzelskiego, Moskwa wyśtafiła z inicjatywą odbycia od 16 marca na terenie Polski oraz wokół jej granic wielkiego ćwiczenia dowódczo-sztabowego z wojskami, w których uczestniczyć miało ok 150000 żołnierzy w tym na terenie PRL 30000.

Sztab Generalny WP miał w tym względzie jaknajgorsze przeczucia, gdyż Rosjanie nie ukrywali, iż ćwiczenie to ma służyć związek z sytuacją w Polsce i jest pomyslane jako forma międzynarodowej pomocy komunistom polskim. Z przyjętą od początku kryzysu taktyką niedenerwowania Moskwy kierownictwo partyjno-rządowe tę ofertę przyjęło.

Na krótko przed VIII Plenum KC PZPR na którym podjęte były decyzje o zmianie na stanowisku premiera Rządu PRL do Polski przybyła grupa 18 radzieckich generałów ze Zjednoczonego Dowództwa, aby sprawdzić jak WP przygotowane jest do ćwiczeń "Sojuz 81". Odwiedzili oni wszystkie okręgi wojskowe oraz rodzaje Sił Zbrojnych, sięgając niekiedy dywizji, a nawet pułków. Generałowie tych wcale nie interesowały sprawy wyszkolenia czy sprawności bojowej, a wyłącznie stosunek kadry dowódczej do kontrrewolucji. W I Pułku Zmechanizowanym w Wesołej koło Warszawy doszło nawet do tego, że gen. A. Szczegółow zadał dowódcy pytanie: "Jak będziecie działali w przypadku jeśli zajdzie potrzeba usunięcia strajkujących z zakładu pracy?". Na teren polski zaczęły przybywać radzieckie grupy rekonesansowe. Ich celem wcale nie były lasy i poligony wojskowe, a takie obiekty jak: lotnisko Okęcie, Centrum Radiowo-TV na Mokotowie, Huta Warszawa, FSO, Stocznia Gdańska, kluczowe zakłady przemysłowe Elbląga, Szczecina, Poznania, Wrocławia, Swidnika i innych. Przybyłych z ZSRR generałów interesowały lasy, ale na styku z wielkimi aglomeracjami miejsko-przemysłowymi. Tak np. w pobliżu Warszawy na rejon ześrodkowania jednej radzieckiej dywizji wybrano Puszcę Kampinoską, a dla drugiej wytyczono rejon Pyr.

O tym wszystkim wiedział Szef SG gen. Siwicki oraz premier gen. Jaruzelski. Za ich zgodą przekazano stronie radzieckiej nawet plany budynków użyteczności publicznej wytypowanych na radzieckie komendantury wojskowe w stolicy oraz kilku innych miastach Polski. Nie chcą choćby w najmniejszym stopniu sugerować, że gen. Jaruzelski mu, a zwłaszcza Siwickiemu, zależało na sprowadzeniu radzieckich posiłków do Polski. Byłoby to nieprawdą. Natomiast nie ulega kwestii, że wyrażenie

zgody na nieplanowane ćwiczenia "Sojuz 81", a później przemykanie oczu na przygotowywany przez Rosjan scenariusz było conajmniej nieostrożnym igraniem z ogniem, delikatnie mówiąc.

### MANEWRY "SOJUZ 81" I KONFLIKT BYDGOSKI

"W czwartek 19 marca, a więc w trzecim dniu ćwiczeń "Sojuz 81", które w zamysle ich autorów miały tworzyć swego rodzaju zaplecze dla długo obie-

cywanej kontrofensywy i zajął, doszło do pierwszej poważniejszej konfrontacji pomiędzy władzą a "S" w Bydgoszczy. Po przerwaniu sesji WRN oraz dotkliwym pobiciu popularnych działaczy Jana Kulewskiego, Mariusza Labentowicza i Michała Bartoszcze protestowała cała Polska. Wobec tak jednoznacznej postawy społeczeństwa rząd gen. Jaruzelskiego zaczął się cofać. Ale szybko okazało się że na żadne cofanie się nie ma miejsca bo z tyłu stał marsz. Kulikow i jego Armia Czerwona. Gdy rząd gen. Jaruzelskiego zaczął poszukiwać jakiejś formy kompromisu z "S", która na 27 marca proklamowała strajk ostrzegawczy, a od 31 marca strajk powszechny, do Legnicy przyjechał Szef Głównego Zarządu Operacyjnego SG Sił Zbrojnych ZSRR. Po konferencji z marsz. Kulikowem, ten ostatni stwierdził, że ćwiczenia "Sojuz 81" zostały bezterminowo przedłużone. Strona radziecka zażądała wydzielenia miejsc na Centralnym Stanowisku Dowodzenia Obroną Powietrzną Kraju w Pyrach dla dużej grupy oficerów radzieckich, co umożliwiło im przejście kontroli obszaru powietrznego PRL.

27 marca przybyło ponad 30 funkcjonariuszy KGB, MON ZSRR oraz Gosplanu w celu szczegółowego zapoznania się z planami wprowadzenia stanu wojennego (SW, red. "GP"). Grupą kierował marsz. Kulikow. Po zapoznaniu się z naszymi planami Rosjanie uznali je za niewystarczające. Należy zawiesić konstytucję i całą władzę przekazać w ręce Narodowego Dowództwa Wojskowego. Rosjanie zalecili również, aby na 14 godzin przed wprowadzeniem SW przeprowadzić internowanie, a następnie śledztwa i sądy doraźne.

### KONFLIKT BYDGOSKI I STANISŁAW KANIA

Dla wykazania stronie radzieckiej, że właściwie cała partia jest za kompromisem ze społeczeństwem, St. Kania zwołał na sobotę 28 marca IX Plenum KC które jak wiadomo podjęło uchwałę wyrażającą wolę dialogu i porozumienia. Z tą legitymacją ogłoszono w prasie "Raport Komisji Rządowej o przebiegu wydarzeń w Bydgoszczy" oraz uwagi "S" do tego raportu. Społeczeństwo odetchnęło z ulgą. Władza nie, gdyż po przetrwaniu spowodowanej przez siebie konfrontacji ze społeczeństwem, teraz resztkami sił musiała walczyć ze swym protektorem - Moskwą o prawo do dalszego kierowania losami kraju. Rosjanie zareagowali gniewnie. Nawet nie chcieli rozmawiać na temat zakończenia ćwiczeń "Sojuz 81". Marsz. Kulikow powiedział wprost, że "ćwiczenia są kontynuowane dlatego, że w Polsce jest kontrrewolucja". 3 kwietnia wieczorem radziecki samolot dostarczył Kanię i Jaruzelskiego przed samo oblicze Breżniewa. Rozmowa była krótka, gdyż nad ranem tym samym samolotem powrócili oni do Warszawy. Również 3 kwietnia Rosjanie rozpoczęli powietrzną wojnę nerwów z Polską.

(C.D.N.)